

Jan Kochanowski - Muza

Sobie śpiewam a Muzom. Bo kto jest na ziemi,
Co by serce ucieszyć chciał pieśniami memi?
Kto nie woli tym czasem zysku mieć na pieczy,
Łapając grosza zewsząd, a podobno k'rzeczy.
Bo z rymów co za korzyść krom prózno dźwięku?
Ale kto ma pieniądze, ten ma wszystko w ręku:
Jego władza, jego są prawa i urzędy;
On gładki, on wymowny, on ma przodek wszędy.
Nie dziw tedy, że ludzie cisną się za złotem,
A poeta słuchaczów próznych gra za płotem,
Przeciwiając się świerczom, które nad łąkami
Ciepłe lato witają głośnymi pieśniami.
Jednak mam tę nadzieję, że przedsię za laty
Nie będą moje czułe nocy bez zapłaty;
A co mi za żywota ujmie czas dzisiejszy,
To po śmierci nagrodzi z lichwą wiek późniejszy.
I opatrzył to dawno syn pięknej Latony,
Że moich kości popiół nie będzie wzgardzony.
Przeto, jako was kolwiek prosty gmin szacuje,
Panny, którym lotnego konia zdroj smakuje,
Ja jeden niech wam służę, a za cześć poczytam
Sobie, że się dróg inszych niż pospółstwo chwytam.
Wy mię z ziemie wzwolicie, wy mię wyłaczacie
Z liczby nieznaczej i nad obłoki wsadzacie,
Skąd prózne troski ludzkie i niemęską trwozę,
Skąd omylną nadzieję i błąd widzieć mogę.
Z wami idąc, ani o bogate złoto,
Ani o perły drogiej ceny dbam, jak o to,
Aby w niebie swą ludzkość i sam wiedział potym;
Bo żyw być a nie słyszeć ledwe by co po tym.
A ja, o panny, niechaj wiecznie wam hołduję
I żywot swój na waszych ręku ofiaruję,
Kiedy, ziemi zleciwszy śmiertelne zewłoki,
Ogniu rówien prędkiemu, przeniknę obłoki.